



FARA



*Miesięcznik parafialny przy kościele
pod wezwaniem
Najświętszej Maryi Panny
Wniebowziętej w Śremie*

13 marzec 2013r. nr 3/71



REDAKCJA: ks. Radosław Nowak, Jan Mieloszyński,
Hanna Worsztynowicz, Agnieszka Owczarczak.
Artykuły do gazetki prosimy przysyłać pod adres e – mail gazetka.fara@wp.pl



*„Z Chrystusem jesteście
pogrzebani w Chrzcie,
z Nim jesteście także
wskrzeszeni” (por. Kol 2,12)*



W MIESIĄCU LUTY 2013



Odeszli po wieczną nagrodę:

Kryspin Stanisław Maciejewski; Krzysztof Hamulski;
Marianna Kazyaka; Wanda Stanisław Kasprzak



Włączeni do wspólnoty Kościoła:

Mike Michel Andrew; Seweryn Kołacki; Anna Konieczna; Jan Piotr Szymanowski; Noe` Yann Mezaoui; Franciszek Głowacki; Antonina Magdalena Pazgrat; Leon Michalski; Żaneta Magdalena Małyszczek; Milena Radziejewska; Oliwier Paweł Tarant; Hanna Grobarska; Igor Józef Czerniejewski; Jan Tadeusz Wardyński; Mateusz Prusak

Biuro parafialne: wtorek 10:00-12:00, środa 10:00-12:00; 16:00-17:00, piątek 10:00-12:00, sobota 8:00-9:00. **Tel. 61 28 30 483**

Porządek Mszy Świętych: w dni powszednie o godz. 7:00 i 18:30; w niedziele o godz. 8:00; 10:00; 11:15; 12:15; 16:00 (kościół pofranciszkański); 18:00.

Spowiedź Św. w dni powszednie 15 minut przed każdą Mszą Św.; w pierwsze czwartki miesiąca od godz. 17:00; w pierwsze piątki miesiąca od godz. 16:00.

LIST PASTERSKI ARCYBISKUPA POZNAŃSKIEGO NA WIELKI POST

Zwycięstwo przez walkę duchową

Umiłowani przez Boga Bracia i Siostry!

Obrzędem posypania głów popiołem rozpoczęliśmy wielkopostną drogę pokuty.

Na początku tego okresu Słowo Boże ukazuje nam Jezusa, który na pustyni zechciał zmierzyć się z trzema zasadniczymi pokusami, z jakim musi konfrontować się każdy z nas.

Nasze życie – powie św. Augustyn – „nie może trwać bez pokusy. Ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać. Nikt też nie potrafi osiągnąć wieńca chwały bez uprzedniego zwycięstwa. Zwycięstwo zaś odnosi się poprzez walkę, a walczyć można tylko wówczas, gdy się stanie w obliczu pokusy i nieprzyjaciela”. Z tej racji całe nasze życie, przedstawia się jako jedna wielka i dramatyczna walka duchowa.

Zwycięstwo, zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym możemy osiągnąć jedynie przez oczyszczenie naszego sumienia. Dlatego w okresie Wielkiego Postu: „każdy z nas – jak mówi papież Leon Wielki – musi ustawicznie zrzucić z siebie rdzę śmiertelności, a że wśród stopni duchowego postępu nie istnieje nigdy taki, którego by już nie można było przekroczyć, trzeba sobie zadać trud, by w dniu odkupienia nikt z nas nie znalazł się obciążony grzechami starego człowieka. Dlatego, teraz należy o to dbać w sposób szczególny, aby okres przygotowania paschy wypełnić postem, przejawiającym się nie tylko w ograniczonej ilości spożywanych pokarmów, lecz przede wszystkim w walce z występkami. Ze świętą zaś i ze wszech miar godną polecenia praktyką postu należy łączyć dzieła miłosierdzia wyrażające się w różnorodnej formie, aby w ten sposób wszyscy wierni czuli się równi, mimo zachodzących różnic w ilości posiadanych dóbr materialnych. Dzieła zaś miłosierdzia są tak rozliczne, że pozwalają całemu ludowi chrześcijańskiemu świadczyć uczynki miłości. Toteż nie tylko bogaci, ale nawet średnio zamożni i ubodzy mają możliwość udzielania pomocy potrzebującym i w ten sposób zbiorowy wysiłek wszystkich w czynieniu dobra ma równą wartość, mimo że nie wszyscy mogą być jednakowo hojni”.

Post, dzieła miłosierdzia, miłość są niezbędne dla tych, którzy pragną wyjść zwycięsko z walki z pokusami wewnętrznymi, które w ostatnim czasie znajdują silne wsparcie ze strony zewnętrznego, ostrego i zmasowanego ataku na fundamenty Prawa Bożego. Odbiciem owej codziennej walki są media, w których toczy się ona dookoła najbardziej elementarnych spraw: rodzi-

ny, prawa do życia, tożsamości człowieka. Wielokrotnie jesteśmy konfrontowani z sugestiami w rodzaju: „życie chorego trzeba skrócić dla jego własnego dobra”, „każdy ma prawo do dziecka z probówki”, „męczyzna po kuracji hormonalnej może zostać kobietą”. Systematycznie oswaja się nas z przekonaniem, które nie tylko zmieniają obyczaje, ale także mają stać się obowiązującym prawem w naszej ojczyźnie. Te poglądy zaczynają powoli przenikać do wypowiedzi przedstawicieli władzy a zdroworozsądkowy sprzeciw wobec nich jest brutalnie krytykowany, zagłuszany i ośmieszany.

„Wy jesteście solą dla ziemi”. Co to znaczy? Prosta odpowiedź znajdziemy w „Liście do Diogneta”: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Są w ciele, lecz nie żyją według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym w są świecie chrześcijanie”. Niech w osiągnięciu tego celu pomogą nam szkolne rekolekcje wielkopostne, ćwiczenia duchowe w parafiach, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, spowiedź, uważne czytanie Słowa Bożego, czujność i post.

Drodzy Bracia i Siostry, niech ten kolejny Wielki Post posłuży każdemu z Was, do oddalenia wszystkiego, co rozprasza ducha, i pogłębienia tego, co karmi duszę otwierając ją na miłość Boga i bliźniego. Z takim nastawieniem wejźmy w pokutny klimat Wielkiego Postu. Niech nam w nim towarzyszy Matka Kościoła i niech nas wspiera w trudzie wyzwalania naszych serc z niewoli grzechu

Wszystkich Was zapewniam o modlitwie i z serca błogosławieństwo.
+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański

Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe (J 19, 34-35). Specjaliści medycyny sądowej, kardiolog i hematolog nie dziwią się temu wypływowi "krwi i wody". Najwięcej zwolenników ma teoria amerykańskiego lekarza, A. Sava, który opierając się na swoim doświadczeniu chirurgicznym, widzi przyczynę pojawienia się "wody" w nagromadzeniu się krwawego płynu w jamie opłucnej. Zdaniem tego chirurga, zgromadził się on w znacznej ilości po śmierci Jezusa, a otworzenie klatki piersiowej spowodowało tylko jego wypłynięcie, a raczej wytrysk. Przebite boku Jezusa było więc ciosem zadany w martwe ciało. Wykonał go żołnierz, o czym świadczy nie tylko włócznia, lecz sposób uderzenia - tak atakowano prawą stronę ciała przeciwnika, gdyż lewą osłaniał on tarczą.

Wykonało się

Jak pisze Marek: *zastona przybytku rozdarła się na dwoje. Mateusz dodaje, iż: ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy pomarli, powstało...*

Wykonało się - jak powiedział Jezus. Była godz. 15.00.

Krzyż, na którym umarł Zbawiciel odnalazła w 326r św. Helena, matka Konstantyna Wielkiego. W 614 r. zagarnięty przez Persów, odzyskany został w 14 lat później przez cesarza Herakliusza (pamiętką tego wydarzenia jest święto Podwyższenia Krzyża Świętego - 14 września). Jest znakiem rozpoznawczym chrześcijan, zaczyna i kończy modlitwę, dzień, każdą ważniejszą czynność, używany jest przy wszystkich błogosławieństwach i dla uświęcenia przestrzeni (krzyż w mieszkaniu, krzyże przydrożne, na kościołach), stawiany jest na grobach tych, którzy zasnęli - jako znak zmartwychwstania w CHRYSYDUSIE. Nosi się go na piersiach. Jest też symbolem życia chrześcijańskiego, które powinno być umieraniem dla grzechu, aby żyć dla Boga (Rz 6,1-14).

Jest symbolem odkupienia ludzkości i powszechnego pojednania z Bogiem. W tym sensie krzyż Chrystusa jest drzewem życia jakie powinni wieść chrześcijanie. Jezus żyje, Alleluja!

Andrzej Tyranowicz



Tekst pochodzi z Dwumiesięcznika Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej

Szum z Nieba Marzec/Kwiecień 2001

Wzgórza Golgoty - poza murem miejskim Jerozolimy. Jezus wszedł na Golgotę. Był wyczerpany, upadał, trzeba Go było prowadzić. Pomoc Szymona z Cyreny okazała się niewystarczająca...

Na miejscu podali Mu wino zmieszane z mirrą. *Dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem* (Ps 69,22). Tak było w zwyczaju - miało to trochę oszłomić skazańca i ulżyć jego cierpieniom. Jezus zwilżył tylko usta i odmówił. Wtedy żołnierze zdjęli z Niego szaty - następny rzymski obyczaj: trzeba było maksymalnie upokorzyć ofiarę. Owe szaty, *pannicularia*, stawały się dodatkową premią dla wykonawców wyroku. *Moje szaty dzielą między siebie i los rzucają o moją suknię...* (Ps 22,19).

Na miejscu krzyżowania Skazany był obnażony i wyszydzony. Przybito Mu stopy do pala, nadgarstki rozerwały ciężkie gwoździe, a w końcu podniesiono Go na krzyż. Zawisł całym ciężarem na rozrywających się nadgarstkach i stopach. Z rozpiętymi ramionami i napiętą klatką piersiową nie mógł oddychać, każdy łyk powietrza wymagał bowiem wsparcia się na stopach (co pogłębiało rany) - umierał z upływu krwi, braku powietrza i wyczerpania, w spiekocie południa (według zwyczaju skazanych krzyżowano twarzą do słońca).

Skazani na ukrzyżowanie zazwyczaj dopóty wisieli na krzyżu, dopóki ich ciała nie uległy rozkładowi, odmówienie skazańcowi pogrzebu i czci należytej zmarłym należało do kary ukrzyżowania. Jednak Józef z Arymatei otrzymał zgodę na pochowanie Jezusa...

Krzyż Jezusa

Ponieważ człowiek powieszony na drzewie jest przeklęty przez Boga (Pwt 21,23), krzyż Jezusowy stał się dla Żydów zgorszeniem. Nie mogli przyjąć, że ktoś taki mógł być prawdziwym Synem Bożym i nie byli w stanie zrozumieć, jak świat mógł zostać zbawiony przez osobę, którą spotkał tak poniżający koniec.

Nowy Testament mówi jednak wyraźnie, że Jezus umarł na krzyżu nie ze względu na własne przewinienia (oskarżenia przeciwko niemu były fałszywe), ale zamiast zwykłych, grzesznych ludzi. Dźwigając na sobie grzechy innych, doświadczył oddzielenia od Boga, na które to oni zasługiwali - w tej najtrudniejszej godzinie wołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*

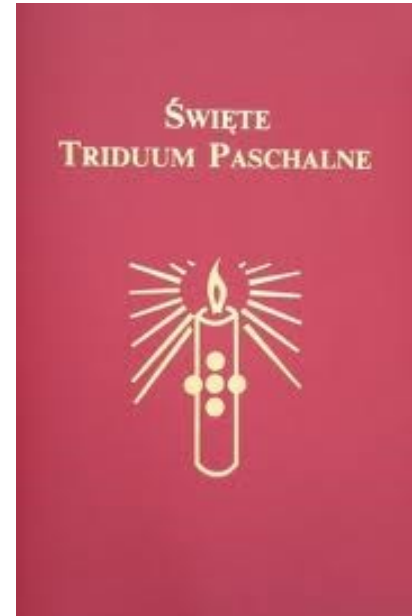
Ale umożliwił tym samym uzyskanie przebaczenia i rozpoczęcie nowego życia tym wszystkim, którzy powierzą Mu swoje życie jako Temu, który umarł za nasze grzechy i powstał z martwych.

W śmierci Jezusa na krzyżu widzimy głębię miłości Bożej. Dzięki niej ludzie mogą pogodzić się z Bogiem i nawzajem ze sobą. W krzyżu Bóg pokonał wszelkie zło. Krzyż jest również dramatycznym symbolem życia, jakie powinni wieść chrześcijanie - Jezus wzywa nas, byśmy brali swój krzyż i szli za Nim. Wzywa nas do życia, w którym poświęca się własne ja i żyje mocą nowego życia, jakie daje Bóg. Święty Paweł wie- dział, co to znaczy z własnego doświadczenia: *razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,19-20).

Jezus UMARŁ

Największa rana, która spowodowała najobfitszy wypływ krwi (na wysokości piątego i szóstego żebra, z prawej strony klatki piersiowej, w bliskiej odległości mostka), została zadana szerokim narzędziem. *Jeden z żołnierzy (Longinus) włócznią przebił*

TRIDUUM PASCHALNE



Wielki Czwartek godz. 18.30 - dzień ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa; adoracja do godz. 22.00.
Wielki Piątek godz. 18.30 - dzień śmieci Pana Jezusa, ad-oracja do godz. 23.00; Droga krzyżowa godz. 15.00; Nowenna do Miłosierdzia Bożego godz. 18.00.
Wielka Sobota godz. 21.00 - Wigilia Paschalna zakończona procesją rezurekcyjną, poświęcenie potraw wielkanocnych od godz. 12.00 do godz. 17.00 co godzinę we farze, wioski od godz. 11.00 - Zbrudzewo, Niesłabin, Orkowo, Tesiny, Mechlin.
Niedziela Zmartwychwstania - Msze Św. godz. 6.30, a po niej procesja Eucharystyczna, (wypada Msza Św. o godz. 8.00) 10.00, 11.15, 12.15, 18.00, kościół pofr. godz. 16.00, Mechlin godz. 9.00.

Najważniejsze Misteria ludzkiego odkupienia sprawuje Kościół co roku, począwszy od Mszy wieczornej Wielkiego Czwartku aż do Nieszporów Niedzieli Zmartwychwstania. Czas ten słusznie jest określany jako Triduum Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i wskrzeszonego. Nazywa się go Triduum Paschalnym, ponieważ uobecnia się wtedy i skutecznia misterium Paschy, tj. przejścia Pana z tego świata do Ojca. W ciągu dwóch pierwszych dni Triduum trwa święty post paschalny, kiedy to zgodnie z pierwszą tradycją Kościół pości się, ponieważ „Oblubieniec został zabrany” (por Mk 2 19-20).

Wszędzie należy zachować post i wstrzemięźliwość w Wielki Piątek Męki Pańskiej. Doradza się, aby był on przedłużony także w Wielką Sobotę.

Ewangelia szczególnym źródłem nadziei dla chorych

Na Ewangelię, jako szczególne źródło nadziei dla ludzi chorych wszystkich czasów, wskazał abp Stanisław Gądecki podczas Mszy św., której przewodniczył w kościele farnym w Śremie we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, kiedy obchodzony jest Światowy Dzień Chorego.

Podczas Eucharystii metropolita poznański udzielił obecnym na niej chorym sakramentu namaszczenia chorych, natomiast po jej zakończeniu poświęcił odnowioną kaplicę pw. NMP Wspomożycielki Wiernych w znajdującym się na terenie parafii farniej w Śremie Domu Pomocy Społecznej.

Zwracając się do osób chorych i pracowników DPS, abp Gądecki zauważył, że obchodzony dziś XXI Światowy Dzień Chorego, wzywa nas do modlitwy poświęconej naszym braciom i siostram, którzy cierpią na duszy i na ciele, a także stanowi okazję do refleksji nad sensem ludzkiego cierpienia oraz nad chrześcijańskim obowiązkiem towarzyszenia ludziom chorym i cierpiącym.

„Jednym z głównych celów Zbawiciela na ziemi było uzdrawianie, czyli przywracanie człowieka i ludzkości do życia i zdrowia, nie tylko ziemskiego, ale również niebiańskiego” – zaznaczył arcybiskup przywołując cuda dokonywane przez Jezusa, które polegały w dużej mierze na uzdrawianiu z licznych chorób fizycznych i psychicznych, a nawet na wskrzeszaniu umarłych.

I chociaż, jak stwierdził kaznodzieja, pierwszorzędnym celem tych cudów było nie tyle fizyczne czy psychiczne zdrowie chorych, ile raczej wiara uzdrowionych i świadków wydarzenia i chociaż były one przede wszystkim symbolami uzdrowienia z różnych form zniewolenia duchowego, to jednak tłumy garnęły się do Chrystusa szukając u Niego pomocy. On natomiast również swoich uczniów posyłał do ludzi, aby ich uzdrawiali i wypędzali z nich złe duchy.

„Także więc z tego powodu Ewangelia pozostanie po wszystkie czasy szczególnym źródłem nadziei dla chorych” – przyznał abp Gądecki dodając przy tym, że egzorcyzmy i uzdrowienia chorych opisane w Ewangeliach dopełniały się wzajemnie wskazując na konieczność leczenia całego człowieka, zarówno jego ciała, jak i ducha.

Kaznodzieja przypomniał też, że Chrystus nie tylko uzdrawiał ludzi, ale sam również cierpiał, doznając w czasie swojej publicznej działalności trudu, niezrozumienia, nienawiści, a w końcu męki i śmierci. „Wziął On bowiem na siebie ludzkie cierpienia wszystkich czasów i miejsc, w tym także nasze cierpienia, trudności i grzechy, abyśmy mogli zostać uzdrowieni krwią Jego ran – podkreślił abp Gądecki.

Metropolita poznański przyznał równocześnie, że modlitwa o uzdrowienie zanoszona do Boga przez chrześcijanina, nie wyklucza korzystania z natural-

mejskim, łacińskim i greckim) brzmiał: *Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski*.

Po wyroku do Jezusa przystąpili dwaj oprawcy, trzymający w ręku rzymskie bicz flagrum faxillatum. Składały się one z krótkiej mocnej rączki, do której były przytwierdzone rzemienie lub mocne sznurki z przytroczonymi metalowymi ciężarkami, połączonymi ze sobą co 3 cm (mogły to być też kostki pacierzowe owcy). Narzędzie to służyło jednemu celowi: spotęgowaniu bólu przez przebicie skóry. Biczowanie takie było karą straszną, powodującą nawet śmierć ofiary. Biczowano nie tylko po plecach, ale i po nogach i rękach. Rzemienie biczów zakończone podwójnymi kuleczkami zawijały się, sięgając do przodu ciała, raniąc szczyty klatki piersiowej, brzuch, uda i golenie. Według prawa żydowskiego zadawano 40 uderzeń. Rzymianie nie liczyli razów - biczowali do skutku, czyli do zemdenia ofiary, jeżeli było to biczowanie jako kara sama w sobie.

Korona Mesjasza

Dlaczego żołnierze ukoronowali Jezusa cierniem? Archeologia dostarcza pewnych poszlak. W 1932r. robotnicy pracujący nad wzmocnieniem fundamentów klasztoru Sióstr Syjonu, który wzniesiony był w pn-zach krawędzi placu Świątyni Jerozolimskiej, natrafili na kamienie jej dziedzińca. Na jednej z płyt jest wyrzeźbiona tzw. gra w króla. Polegała ona na tym, że kto przegrał - musiał za karę poddać się zabawie: udawać króla, znosząc kpiny i nawet bolesne żarty. Na twarzy Jezusa (odbitej na Całunie Turyńskim) znaleziono ślady krwi. Medyczne publikacje bibliograficzne opisują te ślady jako bardzo liczne. Nie ma wątpliwości, że zostały one spowodowane przebicciem naczyń krwionośnych na czaszce przez kolce korony cierniowej. Na czole można doliczyć się kilkunastu przekłuć, więcej jest z tyłu głowy. Chirurdzy przypuszczają, że wszelkich urazów mogło być ok. 50. Ponieważ pod skórą na głowie rozciąga się sieć unerwienia i naczyń krwionośnych, takie obrażenia powodowały obfity wyciek krwi i rozdzierający ból głowy.

Droga krzyżowa

Krwawe obrzęki na łopatkach Jezusa spowodowała poprzeczna belka krzyża, zwana *patibulum*, którą musiał zanieść na miejsce stracenia. Zasadzona na pionowy pał wbity w skałę lub wkopany w ziemię, tworzyła krzyż. *Patibulum* nie było lekkie. Przyjmując wzrost Jezusa jako 181 cm i rozłożenie Jego kończyn górnych, które musiały być przybite w tej pozycji do *patibulum*, otrzymujemy ciężar belki ok. 40 kg (drzewo oliwne jest ciężkie). Sydonologowie przypuszczają, że pomiędzy *patibulum* a ciałem Jezusa znajdowała się warstwa ochraniająca, która mogła być szatą. Gdyby w tym miejscu nic nie było, przecięcia skóry po biczu ułatwiłyby jej silniejsze uszkodzenie. Przypuszczenie to potwierdza tekst ewangeliczny, mówiący wyraźnie, że po naigrywaniu się z ubiczowanego i ukoronowanego Jezusa, żołnierze zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego Jego własne szaty (por. Mk 15,20). Świadczy to o szczególnym traktowaniu tego Skazańca. Zazwyczaj ofiary ukrzyżowania szły na miejsce wykonania wyroku "nago", czyli tylko w opaskach na biodrach lub nawet bez. Czy ten wyjątek podyktował - mimo wszystko - szacunek do Jezusa, z którym rozmawiał namiestnik i kazał napisać na tabliczce, że jest królem żydowski? A może w ten sposób Piłat chciał zakryć przed ludźmi karę biczowania, po której nie miał prawa wydać drugiego, wyroku - wyroku śmierci?

Golgota

Najnowsze badania archeologiczne potwierdzają ewangeliczną lokalizację

elektorami z kaplicy. Odtąd losy wyboru papieża mogą śledzić tylko wszechobecne uszy Ducha Świętego... Głosowania odbywają się codziennie dwa razy: przed i po południu. Po każdej turze, wieczorem, w specjalnym piecu obok kaplicy, palone są kartki, na których kardynałowie wypisują w tajemnicy nazwisko kandydata. Uprasza się ich, aby pisali literami drukowanymi, które utrudniłyby ewentualną próbę identyfikacji głosującego. Dym unoszący się z kominu nad kapl. Sykstyńską oznajmia wybór papieża. Dym czarny (niegdyś poprzez dodanie mokrej słomy) oznacza brak wyboru papieża - dym biały (po spaleniu słomy suchej), oznacza, że "mamy nowego papieża". Ostatnie konklawe, dokonując wyboru Benedykta XVI, wspomogło się nowinką techniczną - kolor dymu był regulowany komputerowo poprzez dosypanie specjalnych chemikaliów (a co na to "Zieloni"!); Formułę oznajmienia wiernym wyboru następcy św. Piotra ("Habemus Papam!") wygłasza jeden z biskupów na balkonie Bazyliki św. Piotra. Po kilku dniach nastąpić powinien ingres ("wprowadzenie") nowego papieża.

Kardynałowie, pod karą ekskomuniki, nie mogą ujawniać przebiegu konklawe, sposobu wyboru oraz innych tajemnic konklawe. Zasadę tajemnicy głosowania, po np. incydentach szykan czy szantaży, ustanowił P. P. Pius X. Z ostatniego, decydującego głosowania, sporządza się jednak protokół, który przechowywany jest w archiwach watykańskich.

DRZEWO ŻYCIA

Wyobraźmy sobie, że jest rok 33 n.e. Przez wąskie uliczki Jerozolimy przeciska się pochód mieszkańców i przybyszów tego miasta. Tłum jest coraz większy, jedni wygrażają i złorzeczą, inni płaczą ze współczucia. Wierni nie mogą dobrać głosu z zaciśniętych gardel - mają krzyżować TEGO Galilejczyka. On z trudem toruje sobie drogę, zgięty pod ciężarem belki, którą niesie na ramionach. Słońce niełitościwie przypieka skrwawione ciało. Żołnierze torują drogę, czasem przyłożą komuś kijem, by otworzyć sobie przejście wśród gapiów, szyderców i współczujących. A lud stoi i patrzy...

Początek męki

Jezus powiedział, że po wydaniu Go poganom zostanie ukrzyżowany. Podczas przesłuchania przed najwyższym kapłanem przyznał, że jest Mesjaszem i synem Bożym. Członkowie Sanhedrynu uznali, że zasłużył na karę śmierci, ponieważ dopuścił się bluźnierstwa (Mk 14,63-64). Wydając Go Piłatowi, mogli oczekiwać skazania Go na śmierć przez ukrzyżowanie, gdyż podawanie się za Mesjasza można było uznać za rodzaj buntu przeciwko Rzymowi. Jezus został postawiony obok buntownika Barabasa. Kiedy lud zażądał zwolnienia tego ostatniego, Piłatowi nie pozostało nic innego, jak wydać Jezusa na ukrzyżowanie. "Poza Cezarem nie mamy króla!" - te okrzyki nie mogły być zlekceważone przez Poncjusza Piłata jako namiestnika rzymskiego, jeżeli chciał dalej piastować swoje stanowisko, a może i zachować życie. *Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowali*, ale zemścił się za ich groźbę i jednocześnie zakpił z Żydów, formułując tytuł winy. Trójjęzyczny napis (w języku ara-

nych środków medycznych służących zachowaniu i przywróceniu zdrowia. „Kościół jest bowiem przekonany, że każdy człowiek cierpiący powinien ze wszelkich sił walczyć ze swoją chorobą i wszelkimi godziwymi sposobami starać się o zachowanie swojego zdrowia” – stwierdził kaznodzieja.

Zwrócił też uwagę, na fakt, że Chrystus nigdy nie obiecywał, że usunie całkowicie cierpienie z oblicza ziemi. „Obiecał natomiast, że cierpienie można z Bożą pomocą przemienić w ofiarę i wówczas nie tylko nie niszczy ono naszej duchowej struktury, ale przyczynia się do naszego rozwoju” – wyjaśnił metropolita poznański.

Podczas obrzędu poświęcenia odnowionej kaplicy w DPS w Śremie, jej ołtarza i Drogi Krzyżowej, abp Stanisław Gądecki zachęcił jego pensjonariuszy do przeżywania swojego cierpienia: bólu, choroby czy samotności, których doświadczają, na sposób Boży, czyli włączając je w cierpienia Chrystusa.

„Takie przeżywanie cierpienia przyczynia się bowiem do naszego własnego wzrostu duchowego i naszych bliskich. Od niego zależy również nie tylko to nasze życie, ale także życie przyszłe” – podkreślił arcybiskup.

Kaplica w DPS w Śremie obchodziła pod koniec minionego roku 150. rocznicę swojego powstania. Wówczas też arcybiskup nadał jej swoim dekretem wezwanie NMP Wspomożycielki Wiernych.

„Nasza kaplica znajdowała się już w wybudowanym w Śremie w 1862 r. lazarecie, który miał rangę szpitala garnizonowego, a w którego budynkach mieści się obecnie Dom Pomocy Społecznej. Nie zachowały się jednak żadne dokumenty potwierdzające, aby miała ona jakiegokolwiek wezwanie” – wyjaśnia ks. Radosław Nowak, kapelan śremskiego DPS, dodając zarazem, że jest to pierwszy w Polsce Dom Pomocy Społecznej posiadający relikwie I stopnia bł. Jana Pawła II.

Cząstkę krwi papieża mieszkańcy DPS w Śremie otrzymali od kard. Stanisława Dziwisza. Relikwie te zostały uroczyście wprowadzone do kaplicy w październiku ub. r., w liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II.

Po poświęceniu kaplicy metropolita poznański wszedł do pokoi ludzi chorych i niepełnosprawnych – rozmawiając o ich doświadczeniu krzyżu i udzielił błogosławieństwa. Na zakończenie mieszkańcy wcielili się w aktorów dając przedstawienie, pt: „Stworzenie”.

Red.

PALMY – SYMBOL NIEŚMIERTELNOŚCI I ZWYCIĘSTWA



Wśród palm naliczono ok. 3400 gatunków. Są to rośliny jednoroczne, przeważnie drzewiaste, o smukłym pniu dochodzącym do 70 m. Wśród nich wyróżnia się palmę daktylową, osiągającą wysokość 30 m. Jest ona drzewem dwupiennym, wysmukłym, o elastycznym pniu, pokrytym pochwami liściowymi. Liście, które mają nawet 6 m, są pierzaste, sztywne, skórzaste z lancetowato ostro zakończonymi listkami. Korona drzewa palmowego tworzy wspaniałą zielony „pióropusz” zwrócony ku słońcu. Palma w poszukiwaniu źródeł wody, słodkiej lub słonej, zapuszcza korzenie głęboko w ziemię. Owocami palmy są jagody zwane daktylami, wewnątrz których są liczne nasiona. Owoce te są bardzo słodkie i pożywne, o dużej zawartości cukrów (ok. 75%) oraz tłuszczów, białek i soli mineralnych. Palma daktylowa jest symbolem najbardziej znaczącym w całym królestwie roślin.

W Biblii palma przedstawiana jest jako drzewo bardzo pożyteczne – wskazuje na obecność wody na pustyni i oazach, a gaje palmowe są miejscem wychnienia człowieka. Tam, gdzie rośnie palma jest życie, np.: „Potem przybyli do Elim, gdzie było dwanaście źródeł i siedemdziesiąt palm. Tutaj rozbili namioty nad wodą” (Wj 15, 27).

W Egipcie palma była symbolem szczęścia, obfitości i płodności, a w Mezopotamii uchodziła za drzewo święte. Ok. 2700 przed Chr. z kłoców palmowych budowano dachy grobów faraonów. Arabowie twierdzą, że palma dostarcza różnych produktów (około 360). Palma daje owoce – daktyle, sok na wino i miód, pnie i liście na budulec, włókna na mocne tkaniny. W Egipcie wachlarze z gałęzi palmowych były symbolem długiego, niekończącego się życia. Noszono je podczas procesji pogrzebowych. Wymachiwaniem nimi miało się pobudzać dusze zmarłych do zmartwychwstania.

W Piśmie Świętym czytamy o pochodach i śpiewach z liśćmi i gałązkami palmowymi w Święto Namiotów. Palma posiada również duchową symbolikę. Jest elementem liturgii, zajmuje ważne miejsce w obrzędach świątecznych. Lud wchodząc na dziedziniec świątyni w uroczystym pochodzie, potrząsając palmami, śpiewał werset 25 z Psalmu 118: „O Panie, wybaw, O Panie, daj pomyślność”. Te słowa po hebrajsku „hoszia-na”, znaczą „hosanna”. Palmy pomiędzy cherubami zdobiły ściany w świątyni Salomona, nawiązywały do symboliki drzewa życia (1Krl 6,29-35). Palma jest symbolem wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne – dlatego o mądrości Bożej

gają roku 1060, kiedy to papież Mikołaj I ustanawia instytucję konklawe, przeznaczona w dodatku tylko dla kardynałów. W toku dziejów dochodziło do różnych wydarzeń. Spośród dotychczasowych 264. papieży kanonizowanych zostało 78. obok papieży prawdziwych, pojawiali się tzw. antypapieże - nie wybierani prawem kościelnym (było ich aż 39.).

Jedną z metod wybierania był wybór przez aklamację. W teorii polegał on na tym, że kardynałowie elektorzy w jednym momencie mieli wykrzyknąć nazwisko przyszłego papieża. W praktyce był to martwy przepis, w istocie bezużyteczny, choć w 1378 roku, został wykorzystany jeden jedyny raz w historii. Aklamację przy wyborze nowego papieża zniósł w XX wieku Jan Paweł II.

Ojciec Święty wydał też (w 1996 r.) stosowny dokument, w którym nowelizuje przepisy dotyczące konklawe. Odtąd, gdy po dwóch tygodniach trwania konklawe kolegium nie wybierze papieża większością 2/3 głosów, do zwycięstwa wystarczy większość normalna. Ponadto Jan Paweł II zezwolił na większą swobodę kardynałów w trakcie konklawe. Jak zapewne wszyscy wiemy, elektorzy w czasie wyboru Ojca Świętego mają pozostawać w odcięciu od świata: w wolności od telefonów, radia, telewizji, prasy, Internetu i wszelkich innych czynników "zewnątrznych", które mogłyby zakłócić ich spokój a także wpłynąć w jakikolwiek sposób na przebieg wyboru. Ponadto papież-Polak uściślił, że obwieszczenie wiernym wyboru papieża nastąpi nie tylko przez ukazanie się białego dymu, lecz także poprzez bicie dzwonów Bazyliki św. Piotra.

Jak przebiega wybór? Kardynałowie zbierają się (od (1274 r.), od pontyfikatu Grzegorza XI, który ustalił tą regułę) zawsze w Kaplicy Sykstyńskiej, pod freskami Michała Anioła (wizja Sądu Ostatecznego na pewno wpływa motywująco...) w czasie pomiędzy 15. a 20. dniem po ustąpieniu bądź śmierci ostatniego papieża. Co ciekawe, Stolica Apostolska nie dysponuje procedurą "odwołania" papieża ze względu np. na poważne przyczyny zdrowotne. W głosowaniu mogą brać udział tylko kardynałowie (kard.: diakoni, prezbiterzy, biskupi), tylko ci, którzy w chwili śmierci ostatniego Pontifex Maximus (jeden z tytułów papieża: "Budowniczy Mostów". Pontifex oznacza także: "najwyższy kapłan") nie przekroczyli 80. roku życia (edykt Pawła VI). Kardynałowie przekroczywszy tą barierę wieku mogą jednak sami być wybierani, choć ze względów praktycznych (niestałość i krótkotrwałość pontyfikatu) jest to mało prawdopodobne. Na nowego następcę św. Piotra może być (oczywiście w czystej jak piuska papieska teorii) każdy ochrzczony mężczyzna, niekoniecznie nawet duchowny. Jednak wobec ogromnej wagi urzędu papieża i misji, jaką jest kierowanie Kościołem na ziemi, taka decyzja Kolegium wydawać by się mogła absurdem i wielkim ryzykiem.

Po wstępnych obrzędach m. in. przysiędze wierności zasadom konklawe, jeden z prezbiterów (najczęściej mistrz papieskich ceremonii) wypowiada formułę: "Extra omnes!", która oznacza tyle, co wyproszenie wszystkich poza

Kaplica pod specjalnym nadzorem



Od 28 lutego od godziny 20.00 rozpoczął się w Kościele okres *sede vacante*. W najbliższym czasie rozpocznie się konklawe, które wybierze nowego papieża. To jedyne w swoim rodzaju wydarzenie skupia uwagę milionów ludzi na świecie. Jest o tyle niespotykane, i w dodatku rzadkie, że są to wybory przeprowadzane bez żadnej kampanii wyborczej. Są niemal całkowicie tajne - za złamanie tajemnicy "ordynacji wyborczej" grozi

natychmiastowa ekskomunika.

Konklawe to rzeczywiście wydarzenie wielkie i mające wpływ na cały Kościół Katolicki. Oto wyznaczeni przez poprzednią Głowę Kościoła kardynałowie, zebrani w tym wyjątkowym czasie wakatu na Stolicy Apostolskiej (można to porównać do bezkrólewia w królestwie, gdzie interrexem jest Kolegium Kardynalskie) wybierają następcę św. Piotra i zarazem namiestnika Chrystusa na ziemi, by zapewnić ciągłość i stabilność Kościoła apostolskiego. Wynik ostatniego głosowania już znamy: papieżem obrano bawarskiego kardynała Josepha Ratzingera, który przyjął imię Benedykta XVI, abdykował z dniem 28 lutego 2013r.

Słowa papież, od "papa", czyli ojciec, po raz pierwszy użył św. Marcelem. Właśnie między nim, a jego następcą - Marcelem I trwał najdłuższy wakac - 3 lata, 7 miesięcy i 1 dzień. Termin konklawe wywodzi się z łacińskiego "cum clave" i w dosłownym tłumaczeniu oznacza "pod kluczem". Właściwie dlaczego kardynałowie wybierają nowego papieża w zamknięciu? Historia konklawe, takiego, jakim znamy go w obecnej formie, sięga XIII w. Oto w małym, lecz urokliwym miasteczku Viterbo, oddalonym o 88 km na północ od Rzymu w 1268 roku zebrało się Kolegium Kardynalskie (w liczbie 17), mające wybrać nowego papieża. Trwające jednak 2 lata i 8 miesięcy zbranie nie wyłoniło go; wikt i opierunek mieli zapewniać kardynałom mieszkańcy miasta. Jednak zniecierpliwiona niefrasobliwością bądź próżnością dostojników Kościoła ludność postanowiła zmusić ich do szybszego wyboru. Kardynałów pozostawiono w zamknięciu ("pod kluczem") o chlebie i wodzie, w niedługim czasie zerwano też dach budynku, w którym się zbierali, by dodatkowo przyspieszyć proces konklawe. Werdykt nastąpił... po dwóch dniach.

Choć papieży wybierano do samego początku, to początki konklawe się

mówi się, że „wyniosła, jak palma w Engaddi” (Syr24,18).

Palma jako znak zwycięstwa i nieśmiertelności związana jest ze sztuką kościelną pierwszych wieków chrześcijaństwa. Liśćmi palmy dekorowano świątynie w Niedziele Palmową. W naszych warunkach geograficznych w tę niedzielę święci się „palmy” w kościołach oraz nosi się gałązki palmowe w procesjach. Naszymi palmami są kotki – kwiatostany wierzby i topoli. Procesje obchodzone są na pamiątkę wjazdu Jezusa do Jerozolimy: „Nazajutrz liczna rzesza, która przybyła na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wzięła gałązki palmowe i wybiegła Mu naprzeciw. Wołano na głos: „Hosanna/Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie” (J 12,12-13).

W baroku pojawił się krucyfiks – ukrzyżowanie na palmie, np. w zakrystii kościoła dominikanów w Lublinie (na zdjęciu). W ikonografii męczennicy są przedstawiani z palmą w ręce, co oznacza wznoszenie się ponad wszystko, co ziemskie. Jest to obraz wiecznej zapłaty: „odziani są w białą szatę, a w rękach ich palmy” (Ap 7,9). Rzymianie wkraczali do zdobytych miast z liśćmi palmy na znak zwycięstwa. Także atrybutem św. Pawła z Teb, pierwszego pustelnika jest palma. Paulini w godle swego zgromadzenia mają palmę z siedzącym na jej szczycie krukiem. Św. Paweł większość swego życia przebywał na pustyni, a jego odzieniem była szata upleciona z liści palmowych, pożywieniem – chleb przynoszony codziennie przez kruki oraz garść daktyli. U Ojców Kościoła palma z „Pieśni nad pieśniami” jest symbolem Maryi: „Postać twoja wysmukła jak palma” (Pnp 7,8). Owocem palmy – Chrystus.

B.S.

Kilka refleksji o Wielkanocy - oczami parafian

Lubię WIELKANOC za tę radość jaką niesie ze sobą, radość przychodzącą nagle i jak światło błyskawicy rozjaśniającą smutek, radość zwycięstwa dobra nad złem, wiarę w egzystencję po śmierci... życia pełnego i prawdziwego, wolnego od zmartwień i trosk. Śpiewając Wielkanocne ALLELUJA !!! pomysłu o moich bliskich, którzy odeszli z tego Świata z nadzieją ponownego ich spotkania i życia wiecznego.

Monika

Święta Wielkanocne obchodzone są nie tylko przez osoby wierzące? Polacy, bez względu na wyznanie, lubią pisanki, rzadko też odpuszczają swojej rodzinie poniedziałkowe oblanie wodą. Cóż, sprawa jest prosta - Wielkanoc to oczywiście przede wszystkim Wielki Tydzień, a zwłaszcza Święte Triduum Paschalne którego istotą jest celebrowanie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Dla mnie to czas wyciszenia i odrodzenia się na nowo w z Bogiem i człowiekiem.

Marcin

HISTORIA DROGI KRZYŻOWEJ

Nasi przodkowie już wiele stuleci temu starali się stworzyć taki rodzaj nabożeństwa, które pozwoliłoby im szczególnie głęboko przeżywać Mękę Zbawiciela. Tak powstała Droga Krzyżowa.

Mniej więcej 800-900 lat temu na zachodzie Europy, a nieco później u nas, pobożność chrześcijan zaczęła się zmieniać. Dawniej więcej mówiono o potędze Boga, nawet jeśli przedstawiano Go na krzyżu, to nie cierpiącego, lecz triumfującego. Wynikało to z rywalizacji chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu z kultami pogańskimi. Księża chcieli przekonać swoich nowych wiernych, że Bóg, w którego uwierzyli jest potężniejszy od bożków, w których wierzyli ich dziadowie.

Potem dopiero ludzie zaczęli dostrzegać właściwy wymiar Ofiary Chrystusa. I zapragnęli Ją zrozumieć i przeżyć...

Wielkim przeżyciem dla Europejczyków okazało się poznanie miejsc Męki Pańskiej podczas wypraw krzyżowych. Dwa posługujące ludziom w miastach nowo utworzone zakony – franciszkanie i dominikanie, zaczęli wówczas organizować tzw. nabożeństwa upadków Jezusa. Kiedy franciszkanie, w I połowie XIV wieku, przejęli opiekę nad sanktuariami jerozolimskimi rozwinął się kult "dróg", czyli przejścia Chrystusa z pretorium Piłata, gdzie zapadł wyrok, na Golgotę, gdzie został wykonany. Z połączenia tych dwóch nabożeństw powstały stacje Drogi Krzyżowej. Nazwę wprowadził w 1458 roku W. Wey.

Odwiedzanie Ziemi Świętej przez wielu pielgrzymów sprawiało, że po powrocie do domu starali się o stworzenie namiastki Jerozolimy, by łatwiej odczuć to, co przeżywali w miejscu Męki Zbawiciela. Począwszy od XV wieku w całej Europie wznoszono więc budowle przypominające jerozolimskie. Zespoły tych budowli zaczęto nazywać kalwariami.

Pierwsza Kalwaria powstała w latach 1405-1420 w południowej Hiszpanii. Założył ją dominikanin, bł. Alvaro z Kordowy w górach Sierra Morena. Następne Kalwarie stanowiły coraz większe obiekty sakralne, np. Kalwaria w Plougastel w Bretanii miała 200 kaplic i figur. Początkowo liczba stacji Drogi Krzyżowej pozostawała nie ustalona – było ich 7, 9, 12, 18 itd.; różnie lokowano też punkt wyjścia nabożeństwa (Wieczernik, Ogrójec, pałac Piłata). W obecnej postaci Droga Krzyżowa została ukształtowana w XVIII wieku.

W XVI wieku Droga Krzyżowa stała się w Polsce popularnym nabożeństwem. Pierwsza kalwaria w naszym kraju zawdzięcza swoje powstanie wojewodzie krakowskiemu Mikołajowi Zebrzydowskiemu. Zebrzydowski w 1605 r. przeczytał książkę Chrystiana Adrichomiusa opisującą Jerozolimę w czasach Chrystusa. Były tam wyliczone miejsca uświę-

cone męką Jezusa oraz podane odległości między poszczególnymi miejscami. Autor zachęcał czytelników, aby takie stacje odtwarzali koło swych domów, by rozważać tam cierpienia Chrystusa. Zebrzydowski zapalił się do tego pomysłu tym bardziej, że dopatrywał się w swych dobrach znacznego podobieństwa terenu do położenia Jerozolimy. Wojewoda mieszkał wówczas w zamku w Lanckoronie. Sąsiednia Góra Żarek przypominała mu wzgórze Golgoty, rzeczka Skawinka – jerozolimski potok Cedron, Góra Lanckorońska – Górę Oliwną.

Książd Feliks Żebrowski, wychowawca syna wojewody, rozmierzył teren i pomógł Zebrzydowskiemu ustalić miejsca poszczególnych stacji. W tych miejscach w następnych latach budowano później kaplice. Nie wszystko dało się odtworzyć dokładnie tak, jak w Jerozolimie. Odległości między poszczególnymi miejscami były zwykle dłuższe, ale Zebrzydowski wychodził z założenia, że "za jeden krok Chrystusa winniśmy zrobić i dziesięć".

Kalwaria Zebrzydowska, bo tak nazwano później miejscowość, która powstała przy kalwarii, już w XVII wieku ścigała tłumy pielgrzymów. Ojcowie Bernardyni, których w 1600 roku sprowadził do swych dóbr Zebrzydowski, prowadzili wiernych świeżo wyznaczonymi drózkami. Nabożeństwo zaczynało się od Wieczernika lub od Ogrójca i dzieliło się na Drogę Pojmania i Drogę Krzyżową. W epoce baroku pielgrzymi starali się przejść drogę Chrystusa w czasie realnym, takim w jakim miały miejsce poszczególne wydarzenia, czyli np. spędzali noc w piwnicy pałacu Kajfasza. Wieść o nowym "jerozolimskim nabożeństwie", jak je nazwano, rozeszła się szybko. Do r. 1632 odwiedziło Kalwarię ponad piętnastu biskupów polskich. Przybywali także pielgrzymi z sąsiednich krajów (w r. 1614 książę cieszyński Adam Waclaw, w 1615 arcybiskup Strzegomia kardynał Jerzy Forgacz). W 1621 dziękował tam za obronę Chocimia królewicz Władysław, przybywali też hetmani Stanisław Lubomirski i Stanisław Koniecpolski. Wkrótce podobne kalwarie zaczęły powstawać w innych częściach kraju. Natomiast najstarszy z zachowanych polskich tekstów nabożeństw Drogi Krzyżowej, opatrzony tytułem "Sposób nabożeństwa droga krzyżowa nazywanego", wydany został we Wrocławiu w roku 1731.

Red.